Nr. 210. Kraków, sobota 3 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 60 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za dopłatą 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 sierpnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 2 sierpnia.

Gdzie mają szukać Polacy poznańscy sojuszów?

Osławiona mowa posła ks. Jażdżewskiego, jednego z filarów Koła polskiego, który w sposób pogardliwy odezwał się o ruchu polskim na Śląsku, przypisując go warcholstwu kilku redaktorów, i solennie zaręczał, że Polacy nigdy nie sięgną po mandaty śląskie — ale na zawsze ustępują je centrowcom, oburzyła swą potwornością szerokie warstwy społeczeństwa polskiego. Niedźwiedzią zaiste usługę okazał ów prałat swą mową klerykałom niemieckim. W całej prasie ludowej na Śląsku i Poznańskiem formalnie zawrzało. Zaczęto głośno zastanawiać się nad tem, dlaczego w prastarem polskiem gnieździe na Śląsku składać mają swe kukułcze jaja klerykali niemieccy? Jakiem prawem Jażdżewscy i im podobni, z pańską nonszalancyą lekceważący polskość w tej dzielnicy, bo ona jeno pod chłopską kapotą i bluzą robotniczą się kryje, frymarczyć się ośmielają na zawsze mandatami śląskimi? Zaczęto badać, rewidować stosunek Polaków do centrum i w świetle krytyki okazało się, iż Polacy na tym stosunku nic nie zyskują. Kler śląski coraz bardziej przesiąka hakatyzmem pod rządami takiego wroga Polaków, jak kardynał Kopp; zacieranie różnic pomiędzy polskością a katolicyzmem w takich warunkach, gdzie kościół znajduje się w rękach wrogów, jest czynnikiem szkodliwym. Jednem słowem, dogmat wieczystej wysługi centrowcom zachwiał się. Oddzielono polskość od niemieckiego klerykalizmu.

I był to, używając biblijnego zwrotu, dzień pierwszy. Po nim nastąpił drugi, ważny w historyi rozwoju polityki polskiej w zaborze pruskim, dzień wyborów w Duisburgu, gdzie Polacy formalnie wypowiedzieli posłuszeństwo centrowcom. Oczywiście, że raz, wszedłszy na tę drogę, Polacy wyemancypują się ostatecznie z pod opieki centrum, która dziś, gdy partya ta garnie się do żłobu rządowego i najskuteczniej, bo przez kościół wynaradawia Polaków, jest jakimś anachronizmem.

A jednak „wielcy politycy“ poznańscy nie tak łatwo zgodzą się na zerwanie

---

EMIL ZOLA

PRACA

POWIEŚĆ

59)

Gdzie się zwrócić, aby się znaleźć jak najprędzej na polu walki?.. Co czynić, aby osiągnąć zwycięstwo?.. Nie wiedział, męczył się straszliwie, szamocząc się z tą zmorą. Było to pośród ciemności zupełnej, niby zbyt powolne świtanie, niby raz w raz powtarzające się porywy do działania, które rozpływało się przed jego oczyma w mgłę w tej samej chwili, kiedy sądził, że zdał sobie nakoniec z niego sprawę. I oto nad wszystkimi głosami, co nań wołały, zagórował w końcu jeden jedyny głos Josiny, pełen słodyczy, skarg i błagania. Ona jedna znajdowała się przy nim, czuł ciepłą pieszczotę jej pocałunku na swej ręce, oddychał wonią wiązanki gwoździków, którą mu rzuciła, a której dziki zapach zdawał się wypełniać cały pokój.

Od tej chwili Łukasz przestał walczyć z trapiącą go bezsennością, aby odzyskać nieco spokoju. Zapalił świecę, wstał i począł się przechadzać. Nie chciał o niczem myśleć, spodziewając się uwolnić w ten sposób mózg od uporczywych obrazów. Próbował zająć swoją uwagę otaczającymi go przedmiotami, przyglądał się wiszącym na ścianie starym sztychom, staroświeckim meblom, mówiącym o przyzwyczajeniach i dobroduszności doktora Michon, całemu wreszcie temu czcigodnemu pokojowi, w którym unosił się zapach dobroci, rozumu i prawości. Nakoniec biblioteka pochłonęła go zupełnie. Była to dość duża szklana szafa, gdzie stary fourierzysta i saint-simonista zgromadził prawie kompletny zbiór książek humanitarnej treści, które go zapalały w młodości. Wszyscy filozofowie socyalni, wszyscy zwiastuni nowych prądów, wszyscy apostołowie nowej ewangielii znajdowali się tutaj: Fourier, Saint-Simon, August Comte, Proudhon, Cabet, Piotr Lerou i inni jeszcze, całkowita kolekcya, aż do najmniej znanych uczniów. Łukasz zaś, z płonącą świecą w ręce, z żywem zajęciem odczytywał nazwiska i tytuły na grzbietach książek, liczył je i dziwił się ich mnogości, tylu dobrym ziarnom, na wiatr rzuconym, tylu szlachetnym słowom, które drzemały tutaj w oczekiwaniu żniwa.

Czytał on był wiele i mistrzowskie karty przeważnej części tych dzieł były mu już znane. Znał systemy filozoficzne, ekonomiczne i socyalne każdego z tych autorów. Uczuł jednak, że go porywa nowy jakiś wicher, gdy ich tutaj zobaczył zebranych w jednej zwartej grupie. Nigdy jeszcze nie doznał tak jaskrawego wrażenia ich siły, ich znaczenia, potężnej ewolucyi człowieka, którą przynosili na świat. Była ich cała falanga, cała przednia straż przyszłego stulecia, za którą zwolna ruszyć miała w pochód olbrzymia armia ludów. Najbardziej go jednak uderzyło ich głębokie braterstwo, kiedy ich tak widział obok siebie,

tego sojuszu, wprost z obawy przed nastręczającym się, jako konieczność logiczna sojuszem ze skrajną lewicą — ze socyalistami. Polakom, deptanym w zaborze pruskim bezlitośnie przez rząd niemiecki, nie dość było zerwać z ugodą, z bankietową polityką Kościelskich, powinni przejść do bezwzględnej opozycyi — i na tym gruncie zetknąć się ze socyalistami, tembardziej, że socyaliści niemieccy mimo bardzo wrogiego stosunku polityków i prasy polskiej dla socyalizmu, zawsze w parlamencie stawali w obronie uciśnionej polskości, że przypomnimy tylko mowy w ostatniej kadencyi tow. Bebla, Singera, Kunerta i Ledeboura. Mowy te, wygłoszone podczas debat polskich, swoim zasadniczym i męskim tonem korzystnie odbijały nawet od mów posłów z Koła polskiego.

I powiedzmy, że nie jest to nasz jedynie pogląd. Z podobnemi zapatrywaniami spotykaliśmy się np. na łamach „Kuryera lwowskiego".

Tę samą myśl wygłaszał nawet w tak burżuazyjnem piśmie, jak „Kuryer Warszawski" p. Rabski, który o ile nie pisze plotkarskich nonsensów, jako „Kaprys", lub nie wyławia feljetonów z „N. fr. Presse" (np. ów wstrętny feljeton nad grobem Przybyszewskiej), a mówi o stosunkach poznańskich — zabiera głos rozsądnie. Bo dodać należy, że ludność polska w zaborze pruskim dążyć powinna przedewszystkiem do rozszerzenia swobód obywatelskich wogóle, a na tym punkcie znaleźć może poparcie tylko u socyalistów.

Pierwszy lepszy przykład to wyjaśni: najwięcej dają się Polakom we znaki różne pozaparlamentarne rozporządzenia ministrów — tarczą przeciwko nim może być tylko prawodawcze ograniczenie samowoli ministeryalnej. Policya szykanuje i rozwiązuje wiece polskie — to usunąć można jedynie przez dążenie do uwolnienia zebrań publicznych od asystencyi policyjnej, jak to się dzieje we Francyi lub Anglii itd.

Wiele jednak wody upłynie, nim przesiąknięte klerykalizmem społeczeństwo nasze w Poznańskiem, mające w dodatku za wodzów niedobitki szlacheckie, zrozumie, iż chcąc żelazne pęta zerwać, trzeba wyciągnąć dłoń do tych, którzy wytrwale je przepiłowują.

Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim.

(Dokończenie.)

„Nie ulega wątpliwości, że gdyby spis był przeprowadzony sprawiedliwie, toby się okazało, że powiat frysztacki posiada przygniatającą przewagę ludności polskiej, co z każdym rokiem staje się coraz bardziej widocznem.

Widzimy to na następujących przykładach: w Muglinowie ludność polska w ciągu lat dziesięciu ze 149 zwiększyła się na 929, a czeska z 573 zmniejszyła się na 464. W Gruszowie przed 20 laty było Polaków zaledwie 98, gdy Czechów liczono 658, dzisiaj Polaków naliczono 1547, a Czechów tylko 1050. W Małych Kończycach pod Mor. Ostrawą przed 20 laty naliczono tylko 2 Polaków, obecnie mamy 2109, Czesi z 944 w r. 1890 spadli dzisiaj na 918. W Michałkowicach przed 20 laty liczono Polaków tylko 347, Czechów 1150, obecnie liczba Polaków wzrosła przeszło 10-krotnie, Czesi zaledwie się podwoili. W gminach Dąbrowa, Łazy, Dziećmorowice odwróciło się wszystko do góry nogami: W Dąbrowej przed 20 laty było Polaków 10 razy mniej, aniżeli Czechów; obecnie Polaków wykazano tam 6 razy więcej, niż Czechów. W Łazach już przed 10 laty doliczono się więcej Polaków, niż Czechów, a w tym roku okazało się Polaków 4646, a Czechów tylko 921. W Dziećmorowicach przed 10 laty liczono Czechów 2 razy więcej, niż Polaków, dzisiaj liczymy tam 2368 Polaków, a tylko 343 Czechów, tj. 1000 przeszło Czechów znikło tam z powierzchni ziemi! W ostatnich czasach i mała gmina Zabłocie zrzuca bielmo czeskie i tam, gdzie przed 10 laty tylko 4 osoby przyznały się do narodowości polskiej, obecnie mamy takich 383, a Czechów przybyło zaledwie 27! W Rychwałdzie już przed 20 laty było Czechów tylko 29, a obecnie wykazano ich jeszcze mniej. Dzięki nienormalnym stosunkom i tysiącom biednych analfabetów galicyjskich, uważane są jeszcze za gminy czeskie takie Hermanice, Polska Ostrawa, Radwanice, ba nawet i w Pietwałdzie wykazano blizko 4000 Polaków przy 1226 Czechach. Dzięki kościołowi katolickiemu, pielęgnuje się jeszcze czeszczyznę w Suchej Dolnej i Średniej, chociaż i tam już większości są polskie

W Polskiej Ostrawie, granicznej gminie nad Ostrawicą *) na 18 805 ogółu ludności naliczono przy spisie: 2116 Polaków, 15.714 Czechów i 690 Niemców. Jakim sposobem w tej gminie znalazło się aż blizko 16 tysięcy Czechów, to wykazał jasno „Głos ludu śląskiego" w Nrze 16 i 25 z roku bieżącego. Z jego polecenia pewna

*) Przymiotnik „polska", nadany od wieków tej miejscowości dla odróżnienia od leżącej po lewym brzegu Morawskiej Ostrawy, nadzwyczaj drażni szowinistów czeskich, jako wieczne memento, że Ostrawica była granicą Polski.

---

zmięszanych w jeden tłum, potężnych w tem zjednoczeniu. Jeżeli nie były mu obcemi sprzeczności, jakie dzieliły niegdyś niektóre ich poglądy, a nawet zaciekłe walki, jakie pomiędzy sobą wiedli, to jednakowoż dzisiaj wszyscy mu się wydali braćmi, zjednoczonymi w wspólnej ewangielii, w jedynych i niezachwianych prawdach, jakie w życie wnieśli. A ta wielka zorza, co promieniała z ich dzieł, była religią ludzkości, w którą oni wierzyli wszyscy, była miłością ich dla wydziedziczonych tego świata, ich nienawiścią dla krzywd socyalnych, ich wiarą w zbawczość pracy.

Otwarłszy szafę, chciał Łukasz wybrać jedną z książek. Nie mogąc zasnąć, zamierzał przeczytać kilka kartek, a może doczeka się snu. Chwilę się wahał, potem zdecydował się na wybór maleńkiego tomiku, w którym jeden z uczniów Fouriera zreasumował całą doktrynę mistrza. Tytuł: „Solidarność" — poruszył go; nie byłoż to właśnie to, czego mu było potrzeba, kilka upragnionych kartek nadziei i siły?... Położył się i zaczął czytać, roznamiętniając się niebawem do swej lektury, niby do potężnego dramatu, w którym rozgrywały się losy ras. Doktryna, skupiona w sobie, zredukowana do ekstraktu prawd, jakich była wyrazem, nabierała niepospolitej mocy.

Znał on już wszystkie te rzeczy, czytał je był w dziełach samego mistrza, nigdy jednakże nie zdołały go poruszyć do tego stopnia i podbić go tak zupełnie. W jakimże zatem nastroju umysłu znajdował się, w jakiej decydującej godzinie swego przeznaczenia, że serce jego i mózg opanowane zostały i od jednego razu podbite taką pewnością zupełną? Mała książeczka nabrała życia, wszystko w niej nabierało nowego i bezpośredniego znaczenia, jak gdyby żywe fakta powstawały i spełniały się w jego oczach.

I oto rozwinęła się przed nim cała doktryna Fouriera. Gienialnym jej pomysłem było spożytkowanie namiętności ludzkich, jako sił przyrody. Długim i niszczącym błędem katolicyzmu było, że je chciał poskromić, że się wysilał na zabicie człowieka w człowieku, aby go rzucić w pętach niewoli do stóp Boga tyranii i nicości. Namiętności miały w wolnem społeczeństwie jutrzejszem tyle wydać dobrego, ile złego wydały w społeczeństwach skrępowanych, steroryzowanych ubiegłych wieków. Były one nieśmiertelnem pragnieniem, jedyną siłą, poruszającą światy, wewnętrzym ogniem woli i siły, który wszelką istotę wyposaża w zdolność czynu. Ogołocony z namiętności, człowiek stałby się kaleką, jak pozbawiony któregoś z zmysłów. Instynkta, zwalczane i tłumione dotychczas, niby złośliwe zwierzęta, stałyby się nadal, oswobodzone nakoniec z pęt, nie czem innem, jak tylko popędami ogólnego przyciągania, pracującemi wśród przeszkód nad stopieniem wszystkiego w harmonijną jedność, ostateczny wyraz powszechnego szczęścia. I nie było już więcej egoistów, nie było próżniaków, byli tylko łaknący jedności i harmonii, co w braterskiej zgodzie razem kroczyć będą od dnia, w którym zobaczą, że droga dość jest szeroką, aby na niej wszyscy wygodnie i w szczęściu pomieścić się mogli, będą tylko ofiary ciężkiej niewoli, doskwierającej pracownikowi, który odtrącił niesprawiedliwy, nadmierny i niestosowny znój, gotów jednakże pracować z rozkoszą od chwili, kiedy mu przydzieloną zostanie rozumna i odpowiednia część wielkiej pracy wszystkich. (C. d. n).

osoba zajęła się kontrolą tego spisu i przekonała się, że na 255 rodzin polskich, przez nią sprawdzonych, a stanowiących do 800 głów, komisarze Czesi zaledwie 40 osób zaliczyli do języka polskiego, resztę, a więc 760, zapisując jako Czechów.

Że zaś faktem jest, iż do Czechów w tej gminie zaliczyć można tylko urzędników kopalnianych i inżynierów i to z pewnymi wyjątkami, dalej dozorców na kopalniach, przeszło 40 nauczycieli, księży, garść innej inteligencyi, trochę rzemieślników, właścicieli posesyj i kupców, oraz nieznaczny procent samych górników, to oczywisty wysnuć można wniosek, iż w rzeczywistości to Polaków powinno być 15 tysięcy, a Czechów tylko 2000!

Wobec tak bezczelnego fałszowania spisu ludności w poszczególnych gminach, z góry należało przewidywać, że ogólny rezultat będzie dalekim od prawdy. Dotąd nie ogłoszono jeszcze urzędownie ogólnych wyników, posiadamy tylko dane z 44 gmin starostwa frysztackiego, w których naliczono Polaków 83.568, Czechów 32.471 i Niemców 11.180 głów.

W porównaniu z rokiem 1890 przybyło:

Polaków	31 834	czyli	60%,
Czechów	5.458	„	16%,
Niemców	5.701	„	104%.

Nawiasowo tu objaśniamy, że nadzwyczaj wielki wzrost liczby Niemców tłómaczy się tem, że w ciągu ostatniego 10-lecia w Gruszowie, Pudłowie i Szonychlu*) stanęło kilka wielkich fabryk, do których sprowadzono wielu Niemców, między nimi jednak większość pochodzi z pod Frydka, z Ustronia, Bielska, a zatem nie wpłynęło to zbyt na podniesienie ogólnej liczebności Niemców w księstwie, chociaż okolica Bogumina przez ten napływ silnie jest zagrożona.

Ludność całego starostwa frysztackiego wynosi według ostatniego spisu 135.094. Jeśli uwzględnimy wszelkie nadużycia, przy spisie dokonane na korzyść Czechów i Niemców, to z pewnością nie przesadzimy, określając liczbę Polaków przynajmniej na 110 tysięcy.

„Głos ludu śląskiego“, omawiając rezultat spisu ludności w starostwie frysztackiem, tak pisał: „Może już za kilka lat będziemy w stanie stwierdzić urzędowo, że powiat frysztacki jest wyłącznie **polskim**, że dla kilku tysięcy rzeczywistych Niemców i rzeczywistych Czechów, jacy tutaj przebywają, jest gwałtem bezecnym wymagać od stu tysięcy ludu polskiego, aby się germanizował lub czeszczył po szkołach i kościołach, aby po urzędach, sądach, fabrykach, kopalniach i gospodarstwach łamał swą mowę dla widzimisię panów urzędników czeskich lub niemieckich!“

„Dotąd powiat frysztacki urzędownie uznawany jest za trójjęzyczny. Czesi, doprowadzeni do wściekłości wynikami ostatniego spisu, pomawiają władze polityczne o potajemne sprzyjanie Polakom i rozmyślne zestawianie spisu na naszą korzyść, w tym jakoby celu, aby język czeski zupełnie usunąć z obrębu powiatu frysztackiego.“

„Głupota takiego posądzenia rzuca się sama w oczy. Ale my, na podstawie wyników spisów, stwierdzamy już w tej chwili, że powiat frysztacki nie jest ani trójjęzyczny, ani dwujęzyczny, tylko **jednojęzyczny**. Ludność polska w istocie ma tutaj taką imponującą przewagę, że tak żywioł niemiecki, jak czeski, powinny być uznane za drobne mniejszości, nie mające prawa do jakichś szczególnych przywilejów. Ale dopiero powszechne, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze zapewni ludności polskiej przynależne jej stanowisko.“

W starostwach cieszyńskiem i bielskiem będzie co najmniej ludności polskiej 140.000, tak, że razem w całem księstwie liczyć będziemy **ćwierć miliona** ludu polskiego, nie biorąc w rachubę powiatu frydeckiego, gdzie całą ludność w czambuł liczyli i liczą do Czechów.

Społeczeństwo polskie zaś powinno sobie to zapamiętać, że **walczymy tutaj o zachowanie dla Polski** 40 mil kwadratowych pięknej i bogatej ziemi z 300.000 ludności polskiej. Dla kilkunastomilionowego zaledwie narodu, szarpanego bezkarnie na wszystkie strony przez chciwych sąsiadów, byłoby zbrodnią pozostawić te 300.000 ludności swemu losowi.

Jeżeliby zaś społeczeństwo pozostało głuche na to i powiat frysztacki paśćby miał w tej walce, to w ślad za nim poddaćby się musiała i reszta księstwa cieszyńskiego.

Dla uzupełnienia dat dodajemy, że starostwo cieszyńskie liczy teraz ludności 141.168, a starostwo bielskie 91.979, razem tedy całe księstwo cieszyńskie liczy 368 241 mieszkańców.

Druga część Śląska austryackiego, czyli księstwo opawskie liczy 308.123 mieszkańców.

Ludność we wszystkich powiatach sądowych księstwa cieszyńskiego w ciągu lat dziesięciu wzrosła znacznie, największy zaś przyrost okazuje właśnie starostwo frysztackie, a mianowicie powiat sądowy bogumiński o 28 570 głów, a pow. sądowy frysztacki 19.569 głów. W księstwie opawskiem zaś ludność wzrosła bardzo nieznacznie w 7 powiatach, natomiast w 9 powiatach zmniejszyła się przez emigracyę.

W starostwie morawsko ostrawskiem, oddzielonem dopiero w roku zeszłym od starostwa misteckiego, ostatni spis ludności wykazał przeszło 20 000 Polaków, lecz w rzeczywistości jest ich daleko więcej, ponieważ i tam działy się przy tem podobne nadużycia, jak i na Śląsku, tylko w mniejszym stopniu. Jest to napływowa ludność z księstwa cieszyńskiego, w znacznej części zaś z Galicyi zachodniej.

Są to gminy: Morawska Ostrawa, Przywóz, Witkowice, sławne na cały świat wielkimi zakładami hutniczymi i kilka gmin sąsiednich. W samej Mor. Ostrawie naliczono Polaków 6.463, lecz będzie ich do 10.000, tj. trzecia część ogółu ludności“.

*) W obrębie tej gminy stoi dworzec bogumiński, wspólny dla kolei północnej i koszycko-bogumińskiej.

Jeszcze o p. Popławskim.

Niechaj nam czytelnicy wybaczą, że zajmujemy ich uwagę tą niepoczesną figurką, ale w sezonie ogórkowym rozpisują się dzienniki bezkarnie nawet o wężach morskich... My tak dalece z przywilejów sezonowych korzystać nie zamierzamy — poprzestaniemy na poświęceniu niewielu słów gadzince, wyłowionej nie z odmętów morskich, lecz z mętów dziennikarskich.

Zwracaliśmy już uwagę na niesłychanie oględny sposób, w jaki wrzekomy ów narodowy demokrata z pod pomarańczowego znaku traktuje „Katolika“ śląskiego, odgrywającego rolę ugodowca i służki wobec niemieckiego klerykalnego centrum. W swym lejborganie z dnia 30 lipca wyjaśnia pan Popławski owo zagadkowe zwalczanie tylko półgębkiem pisma, które dziś jest hamulcem narodowego ruchu polskiego na Śląsku, niepozwalającym Polakom odczepić się od niemiecko-klerykalnego polipa, wchłaniającego w siebie słabo jeszcze uświadomiony element polski. Oto, jakiemi pobudkami tłómaczy p. P. swoją taktykę: „Zwalczanie *à outrance* obozu „Katolika“ — pisze — byłoby pracą **dla socyalistów polskich**, którzy zwrócili szczególną uwagę na Górny Śląsk“. Czy można sobie wyobrazić bardziej kołtuński i zarazem bardziej nikczemny argument? Więc taki „patryota“, zapewniający, że stoi po za partyami politycznemi i dba tylko o to, by narodowość polska nie poniosła jakiejś straty, gotów jest patrzeć przez szpary, jak „Katolik“ zapędza Polaków do obozu centrowych germanizatorów, jak topi ich w falach niemieckiego klerykalizmu, niby muchy w chrzcielnicy, byle tylko polska partya socyalistyczna nie odniosła jakichś korzyści. Taki zgadzinialy kołtun nie rozumie, jak wielką usługę narodowości polskiej na Górnym Śląsku oddać mogą nasi towarzysze. W kraju, gdzie kapitał jest niemiecki, a polskiemi są uznojone ręce robotnika, walka klasowa jest najlepszą dźwignią poczucia narodowego, jest tym argumentem dotykalnym, który najmniej narodowo uświadomiony i najciemniejszy robotnik zrozumie. A przytem każda marka więcej, którą robotnik, dzięki organizacyi socyalistycznej, wyrwie ze szpon kapitału — to pieniądz niemiecki, który posłuży polskiej rodzinie do poprawy jej bytu, do stworzenia dla niej bardziej ludzkich warunków, za czem idzie podniesienie się godności osobistej, pewności siebie, bez której stłumione w niej poczucie narodowe nie ożyje w całej pełni.

Ale takiego narodowego „demokratę“,

jak ten pan z „Przeglądu wszechpolskiego", to nie obchodzi. On ma taki żandarmski wstręt do socyalizmu!

Dla dokładniejszego wyświetlenia stanowiska tego narodowego demokraty niechaj posłuży charakterystyczny obrazek: Po wyczytaniu przekręconej wiadomości w „Słowie polskiem" o roli, jaką odegrał „Vorwärts" w sprawie fantastycznej wersyi o wrzekomem inspirowaniu „Pracy" przez ministra Gołuchowskiego, organ Popławskiego uznał też za właściwe śladem stańczykowskiej prasy, w tonie oburzonym, odeprzeć w imieniu ministra taką insynuacyę. Zarzut, iż Gołuchowski mógł działać na niekorzyść hakatystycznych złotokołnierzowców pruskich, wydał mu się jakąś zmazą na honorze tego pana! Otóż najnowszy „Dyabeł" wyszydza tego rodzaju skwapliwe oburzenia i dziwne obrony.. Czy to nie znamienne? Istotnie, gdyby Gołuchowskiego ministra można było posądzić o podobną akcyę, to warteby było powiedzieć staremu Gołuchowskiemu z przed sejmu, by ustąpił godniejszemu od siebie synkowi miejsca na piedestale...

Wreszcie to protegowanie ewentualnej kandydatury Rydygiera — który na kongresie lekarskim składał carowi podziękowanie za łaski czynione Polakom, czyż nie godnie ono koronuje całą „patryotyczną" działalność Popławskiego z ostatniej doby?

Ruch wyborczy.

Namiestnik hr. Piniński wrócił z kąpiel do Lwowa.

Zucker-Giżowski, który zamierzał ubiegać się o mandat do sejmu z miasta Sambora, cofnął swą kandydaturę!

Nadużycia. Lwowski „Hałyczanin" z dnia 2 b. m. otrzymał w ostatniej chwili, gdy numer był już na maszynie, następującą depeszę z Turki:

„Wiec w Turce rozpoczął się dziś, dnia 1 sierpnia, przy licznym udziale uczestników. Po otwarciu wiecu wkroczyło na salę czterech żandarmów w pełnym rynsztunku. Przewodniczący ks. Sołtykiewicz protestował przeciwko temu, lecz komisarz nie chce usunąć żandarmów. Telegrafujemy równocześnie do prezydyum namiestnictwa".

A więc nadużycia wyborcze rozpoczęły się już na dobre w całym kraju.

Myślenice. Przeciw dotychczasowemu posłowi z kuryi wiejskiej Średuiawskiemu, ludowcowi, kandyduje komisarz starostwa Olszewski.

Gorlice. Oficyalnym kandydatem ludowców w tutejszej kuryi wiejskiej jest ksiądz Kielar, proboszcz z Sękowej.

Ze Stryja donoszą: W niedzielę dn. 28 lipca br. odbył się tu w sali „Narodnoho Domu" wiec przedwyborczy, na który przybyło przeszło 500 włościan. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili w kuryi czwartej powiatu stryjskiego kandydaturę dra Eugeniusza Oleśnickiego, adwokata w Stryju. Dr. Oleśnicki kandydaturę przyjął, oświadczając, iż wobec tego w żydaczowskim powiecie kandydować nie będzie.

Horodenka. Przeciw dotychczasowemu posłowi horodeńskiej kuryi wiejskiej, obszarnikowi Teodorowiczowi, kandyduje radykał ruski dr Okuniewski.

Przegląd polityczny.

= **Spór czesko-polski na Śląsku.** Prasa czeska jest rozjuszona wiecem śląskim w Zakopanem. Zarówno młodoczeskie „Narodni listy", jak i staroczeskie „Politik" i „Hlas naroda", napadają w niesłychany sposób na Polaków z tej okazyi. „Politik" zamieszcza w tej sprawie wstępny artykuł, w którym z całą bezczelnością rzuca potwarz na radykalne stronnictwo polskie na Śląsku, grupujące się około „Głosu ludu śląskiego", jakoby stało na usługach niemieckiego polakożercy pastora Haasego! Z p. Friedla, redaktora „Głosu ludu śląskiego" robi „Politik" wprost agenta p. Haasego i całą samoobronę polskiego ludu na Śląsku przed czechizacyą przedstawia jako robotę Niemców, którzy w myśl zasady „divide et impera" chcą pokłócić ze sobą braci Słowian w trzecim kraju korony św. Wacława. Czeskie stronnictwo narodowe na Śląsku, zdaniem „Politik", jest bardzo przyjaźnie usposobione dla Polaków i Polacy powinni z niem iść solidarnie. Co się kryje po za temi umizgami „Politik" do Polaków, można ocenić, jeżeli się w tym samym numerze „Politik" przeczyta artykuł na drugiej stronie, wychwalający carofilską mowę hr. Moszyńskiego, od której się nawet Pilz w „Kraju" odżegnywał! Łajdackie oszczerstwa „Politik", rzucane na szczerze narodowe stronnictwo polskie na Śląsku, odsłaniają metodę walki, jaką narodowcy czescy stosują wobec swych „pobratymców" Polaków na Śląsku.

„Hlas naroda" gniewa się na posła Horżicę, który był obecny na wiecu zakopiańskim, za to, że nie zabrał tam głosu w obronie narodowców czeskich, i tłómaczenie Horżicy, że bawi on w Zakopanem jako pacyent, nie uważa za wystarczające. Dalej stwierdza „Hlas naroda" z niezadowoleniem, że w całej prasie polskiej bez wyjątku, od konserwatywnego „Czasu" do socyalno-demokratycznego „Naprzodu", nie znalazł się ani jeden głos potępienia dla akcyi narodowej polskiej na Śląsku.

Widocznie przeoczył „Hlas naroda" wstrętny artykuł „Głosu narodu", który z lubością cytuje moskalofilska „Politik". W odpowiedzi na twierdzenie „Hlasu naroda", jakoby „Naprzód" wszystkich Czechów na Śląsku nazywał nieprzyjaciółmi polskiego narodu, stwierdzamy, że za wrogów polskości na Śląsku uważamy tylko narodowców czeskich, owych lekarzy, adwokatów, inżynierów, urzędników kopalnianych i fabrycznych, sztygarów i innych naganiaczy, których szowinizm nie zna granic, którzy nie cofają się przed żadnym nawet najwstrętniejszym środkiem czechizacyi polskiego ludu pracującego. Przeciwko socyalnym demokratom czeskim nigdy nie występowaliśmy, bo są oni naszymi towarzyszami i przyjaciółmi i idą z nami ręka w rękę. Wystarczy przytoczyć fakt, opowiedziany w broszurze p. Friedla, że czeski poseł socyalno-demokratyczny tow. Cingr wniósł w parlamencie interpelacyę przeciw czeskim nadużyciom przy ostatnim spisie ludności na Śląsku.

Z sali sądowej.

Zdrowie robotnika przed sądem. U właściciela dóbr Edwarda Fiebera w Dziekanowicach służył przez 6 lat wiernie fornal Stanisław Mistal. W marcu br. maszyna do siekania trawy zgniotła i połamała Mistalowi wszystkie palce lewej ręki i spowodowała, wedle opinii znawców „zupełne upośledzenie ruchów palcami wskutek ich zniekształcenia." Oczywiście, wedle galicyjskiej praktyki, kaleka natychmiast został z pracy wyrzucony.

Biedak szukał satysfakcyi w sądzie karnym. Sąd przyznał mu odszkodowanie 59 koron, a nadto zasądził ekonoma Teodora Krzywonia za to, iż kazał robotnikom czyścić sieczkarnię podczas ruchu, aż na — 30 koron kary.

Wczoraj sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. O podwyższeniu kary mowy być nie mogło, gdyż okazało się, iż prokurator od niskiej kary wcale nie rekurował! Mięso robotnika tanie jest!

„Geszefty" z żandarmem. Na sześć dni aresztu zasądzony został dn. 1 bm. prawomocnie wieśniak Filip Franczak za to, że swej zamężnej sąsiadce Katarzynie Witek zarzucił „geszefty" z żandarmem Ciupką. Wedle motywów wyroku geszefty te można tylko rozumieć „w znaczeniu wiarołomstwa, respective cudzołóstwa". Po ogłoszeniu wyroku w pierwszej instancyi, zaszła ciekawa scena. Oskarżycielka, uważając karę za zbyt niską, zawołała: „na taki wyrok nie przystaję; gdybym była u Moskala, tobym lepszy wyrok dostała!" Przytem trzasnęła tak silnie drzwiami od poczekalni, że wszyscy sędziowie przerażeni zbiegli się w korytarzu. Za ten wybryk kiepskiego humoru dostała Witkowa dwa dni aresztu, który wedle ustawy natychmiast odcierpieć musiała.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 sierpnia. 1492. Odjazd Kolumba do Ameryki. — 1831. Generał Dembiński wchodzi do Warszawy. — 1861. Wolność negrów w Stanach Zjednoczonych. — 1864. Prześladowanie Polaków w Rosyi, za powstanie. — 1894. Caserio zasądzony na śmierć za zabicie Carnota. — 1895. Strejk robotników w hutach szkła w Carmaux.

Operetka lwowska w Krakowie. Dziś: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach, libretto Edwarda Morton, Greenbank i Ross; muzyka Sidneya Jones'a.

Niedziela: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska".

Teatr ludowy w Krakowie. Dziś: „Jan Kiliński", szewc warszawski. Utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę, popołudniu: „Kiliński“. Wieczorem: „Królowa Przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego.

Stronnictwo katolicko-narodowe zerwało się znów do wielkiej akcyi, mającej ogarnąć cały kraj. Przed kilku dniami odbyło „stronnictwo“ wielkie zgromadzenie, na którem zjawiło się tyle „działaczy“, że możnaby z nich zestawić trzy partye preferansa. Stronnictwo zamierza wziąć udział w wyborach do sejmu, tem bardziej, że najwybitniejszy działacz katolicko-narodowy, Antoni Maj, opuszcza wkrótce mury więzienne i poświęci się znowu pracy publicznej. Jak wiadomo, siedzi p. Maj „za politykę“, t. j. za §§ 171 i 460 ustawy karnej.

Udało się również stronnictwu katolicko-narodowemu zyskać poparcie tak szlachetnego organu, jak „Głos narodu“. Czy poparcie to uzyskano argumentami brzęczącymi, niewiadomo, w każdym razie postąpiono zapewne w myśl zasady: „*ne quid gratis*“.

Nagonka na Uniwersytet ludowy. Ze Stanisławowa donoszą nam: Staroście stanisławowskiemu Prokopczycowi nie podobało się, że Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozszerzył swą działalność po wsiach okolicznych, delegując do tej mozolnej pracy członka swego p. Wincentego Matzkę. Usiłował on tedy zniszczyć Uniwersytet ludowy, a p. Matzkę zmusić do zaprzestania odczytów po wsiach. Gdy to jednak nie pomogło, Prokopczyc zwrócił się przeciw osobom, żyjącym w przyjaźni z p. Matzką, który w oczach starostwa i księży uchodzi za bardzo niebezpiecznego anarchistę. Prokopczycowi donieśli dwaj jego wierni zausznicy nauczyciel Iwan Wychowaniec i ksiądz Tomasz Reszotołowicz z Wołczyńca, że p. Matzke bywa częstym gościem u tamtejszej nauczycielki, mieszkającej ze swą matką. Wobec tego zawezwał ją urzędownie inspektor Kostecki do protokołu, żądając, by zabroniła bywania prelegentowi u siebie, motywując tem, iż jako nauczycielka nie powinna się stykać z tak wrogimi żywiołami, jakimi są Uniwersytet ludowy i jego członkowie (!) Otrzymawszy jednak grzeczną odpowiedź, że sprawa ta wcale nie jest urzędową, a w prywatnych sama tylko zawsze decyduje, wciągnął to do protokołu jako sprzeciwienie się władzy! Niedługo potem została nauczycielka ta przeniesioną o kilka mil dalej za obręb miasta, gdy właściwie w tym czasie należała się jej posada już w mieście, po 4-letniej mozolnej pracy na wsi

Prawa obywatelskie urzędników pocztowych w Galicyi. Donieśliśmy w swoim czasie o zasuspendowaniu p. Stefana Rogalskiego, oficyała pocztowego w Nowym Sączu, przez galicyjską dyrekcyę poczt i telegrafów za to, że wbrew zakazowi dyrekcyi redaguje dalej „Gazetę pocztową“. Postępowanie to było nielegalne z dwóch powodów: przedewszystkiem rozporządzenie ministerstwa handlu, na którem się wrzekomo dyrekcya opiera, zakazuje urzędnikom pocztowym udziału tylko w prasie politycznej, a „Gazeta pocztowa“ nie jest pismem politycznem; powtóre, tylko ministerstwo samo ma prawo zakazać urzędnikowi pocztowemu redagowania danej gazety, nie zaś organ podrzędny, jak dyrekcya krajowa, p. Rogalski nie był więc obowiązany poddać się nielegalnemu zakazowi dyrekcyi. Gdy zatem słuszność i litera prawa były tu po stronie p. Rogalskiego, nie miała dyrekcya prawa zasuspendować go za niesubordynacyę. Nie dość jednak na tem. P. Rogalski wniósł przeciwko niesłusznej suspensyi rekurs do ministerstwa handlu Dyrekcya jednak, nie czekając na załatwienie tego rekursu przez wyższą władzę, wytoczyła p. Rogalskiemu dyscyplinarkę. Nielegalność tego postępowania jest aż nadto widoczna.

Operetka lwowska wystąpi w sobotę i w niedzielę w teatrze krakowskim. W obu dniach graną będzie chińska operetka w 3 aktach z muzyką Sidneya Jones'a p. t.: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, libretto Edwarda Morton, Greenbank i Ross, w tłómaczeniu Adolfa Kitschmana. W operetce tej pierwsze role grają: Kliszewska, Schuppówna, Sutkiewicz oraz Kiczman, Lewicz i Kosiński. W akcie drugim i trzecim tańce „Danse de Papillon“ układu p. Sachsa i „Walc“ układu p. Karola Szobera. Kostyumy podług wzorów A. Andersena. Dekoracye „Ulica w Pynka Pank“ z pracowni St. Jasieńskiego i „Sala smoka“ w pałacu cesarskim w Pekinie. Operetka ta cieszy się wielkiem powodzeniem w całej Europie.

Od wydawnictwa „Krytyki“ otrzymujemy prośbę o ogłoszenie następującego doniesienia:

Z powodu nagle zaszłych trudności w miesiącu sierpniu zeszyt „Krytyki“ nie wyjdzie. Prenumeratorzy otrzymają za to w pierwszych dniach września zeszyt podwójny, zawierający około 8 arkuszy druku.

Zamach samobójczy. W czwartek zażyła służąca Maryanna Kus, przy ul. Dietlowskiej l. 46, w zamiarze samobójczym siarczanu miedzi. Po udzieleniu jej przez Pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy, przewieziono chorą do szpitala. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

Śmierć od pioruna. Z Podwołoczysk donoszą: W środę podczas ulewy uderzył piorun w kobietę, siedzącą na wozie w polu i zabił ją na miejscu. W sekundę potem uderzył piorun w to samo miejsce i zabił konia.

Staruszkę 80-letnią usiłował zamordować we Lwowie nieznany zbrodniarz. Znaleziono ją we czwartek o godzinie 5 rano leżącą w krzakach, koło rogatki stryjskiej, zupełnie nagą; z głowy sączyła się krew z dużej rany, pochodzącej jakby od uderzenia. W pobliżu znaleziono koszulę i chusteczkę. Ofiara zbrodniczego napadu była odurzona i nie mogła przemówić, przeto nie dowiedziano się, jak się nazywa; odwieziono ją do szpitala powszechnego. Policya prowadzi energiczne śledztwo, celem wyszukania sprawców napadu.

Potęga ciemnoty. Kilka dni temu w dole z nieczystościami przy rzeźni miejskiej w Łomży jakaś kobieta zakopała dziecko 2-letnie. Na krzyk i płacz dziecka z kancelaryi rzeźni wyszedł weterynarz i oczom jego przedstawił się następujący widok: W gnoju i wnętrznościach bydlęcych siedziało zanurzone po szyję dziecko. Matka uspokajała je i nie pozwalała wydostać się z tego kału. Zapytana o przyczynę swego postępowania, objaśniła, że jej tak zrobić poradziła kumoszka, która doskonale leczy wszystkie choroby, a dziecko jej ma suchoty.

Ulga paszportowa dla robotników galicyjskich. Pisma warszawskie donoszą, że wkrótce względem robotników, pochodzących z Galicyi, a pracujących w zagłębiu górniczem Dąbrowskiem, zastosowaną zostanie ulga paszportowa, z której dotąd tylko korzystali poddani pruscy. Ulga ta polega na tem, że poddani pruscy po poświadczeniu we właściwych urzędach gminnych swych paszportów, mają prawo otrzymywać świadectwa, na których mocy mogą w ciągu 28 dni jeździć zagranicę nieokreśloną liczbę razy. Po upływie zaś tego terminu mogą otrzymać nową taką kartę na 28 dni i t d. Ulga ta ma bardzo ważne znaczenie dla tych robotników, którzy mieszkają w okolicach pogranicznych Prus, gdyż daje im możność, pracując w kopalniach i fabrykach dąbrowskich, często odwiedzać swe rodziny. Poddani zaś austryaccy mogli wyjeżdżać zagranicę i powracać na zasadach ogólnych, wskutek czego robotników galicyjskich w rejonie dąbrowskim, w porównaniu z pruskimi, było bardzo mało, choć w Galicyi przemysł rozwinięty bardzo słabo, a liczba rąk roboczych znaczna. Pragnąc powiększyć liczbę robotników galicyjskich i zapobiedz brakowi robotników, na który ustawicznie skarżyli się właściciele kopalń, V zjazd górników Królestwa Polskiego rozpoczął w roku 1899 starania o zastosowanie wspomnianych ulg i do poddanych austryackich. Starania te znalazły poparcie u władz miejscowych. W sprawie tej pisze „Gazeta warszawska“, że prośba zjazdu będzie wkrótce urzeczywistniona. Projekt ten ma bardzo ważne znaczenie także dla rolników w Królestwie, gdyż zapobiegnie chronicznemu brakowi robotników rolnych. Napływ zaś takich robotników galicyjskich powstrzyma włościan miejscowych od wynajmowania się do fabryk i zakładów przemysłowych.

Urzędowy rezultat wyboru ściślejszego w okręgu Kłajpeda-Szyłokarczma (Memel-Heydekrug) do parlamentu niemieckiego jest następujący: Maczul (konserwatysta Litwin) 9123 głosów, Braun (socyalista) 6838 głosów. Wybrany zatem Maczul.

Żona znanego mordercy Schneidra dogorywa, jak donoszą dzienniki, w zakładzie karnym dla kobiet w Wiener-Neudorf. Jak wiadomo, zamordował Franciszek Schneider w r. 1891 trzy dziewczęta przy pomocy swojej żony, Rozalii. Schneider został skazany na śmierć przez powieszenie, Schneidrowa zaś ułaskawioną i skazaną na dożywotnie więzienie. Od tego czasu przebywa w Wiener-Neudorf. Obecnie jest umierającą.

Pięćdziesiąt lat w zakładzie dla obłąkanych. W tych dniach obchodziła w Wiedniu niejaka Katarzyka Szotola pięćdziesięciolecie pobytu w zakładzie obłąkanych. Licząc zaledwie lat 18, nieszczęśliwa ule-

gła manii, iż jest cesarzową Egiptu, i w wierze tej trwa po dzień dzisiejszy. Zresztą spokojna, posłuszna i fizycznie zupełnie zdrowa może żyć jeszcze długie lata.

Strejk 219 sióstr miłosierdzia wybuchł w Prusiech, w Kraschnitz, w szpitalu dziecięcym. Powodem do strejku było usunięcie doktora Wagnera i pastora Scheske z zajmowanych stanowisk.

Klerykalni lubieżnicy. Wychodzące w Palermo pismo socyalistyczne „Battaglia“ podaje bliższe szczegóły o strasznych nadużyciach, popełnianych przez związek księży, który się zwie „Setta angelica“ (sekta anielska), a jest czemś osobliwem nawet w kraju, żyjącym dotąd w jakiemś średniowiecznem półbarbarzyństwie, jak Sycylia. Dnia 28 marca b. r. w mieście Alia w prowincyi palermeńskiej został aresztowany jeden z tamtejszych księży za akty niemoralne, których się dopuścił na własnej siostrzenicy. Wkrótce wrota więzienne otwarły się dla całej kolekcyi księżej z tamtej okolicy...

Okazało się, iż „Setta angelica“ istnieje od r. 1870 i że stale dopuszcza się różnych nadużyć płciowych najczęściej pod pretekstem wypędzania złego ducha z ciał różnych młodych grzesznic. (Pobożni ojcowie ci snadź czerpali natchnienie z „Dekamerona“ Boccacia — z owej wesołej a pieprznej historyjki o zapędzaniu szatana do piekła). Istnienie tego tajemnego związku nie dało się długo utrzymać w sekrecie. Naprzód wypłynął on na jaw w miejscowości Cammarata, potem zaś w Alii. W r. 1880 zorganizował on nawet szeregi uroczystości kościelnych, z różnemi cudownemi praktykami, przyczem sprowadził ad hoc biegłą w magii kobietę. Powstał wówczas skandal. Karabinierzy (żandarmi) wkroczyli w tę sprawę, a władze kościelne zasuspendowały 4 księży z Cammaraty, przyczem biskup z Cefalu wydał okólnik do duchowieństwa, w którym ubolewał, iż wskutek takich nadużyć cierpi powaga kościoła.

Wkrótce jednak winni uzyskali przebaczenie, a związek, niekontrolowany przez nikogo, w dalszym ciągu uprawiał swoje, graniczące z opętaniem erotycznem praktyki. Przeciwko tym sprosnościom, dokonywanym pod płaszczykiem religii, powstawać poczęli uczciwsi księża. W r. 1892 ks. Antonio Alessandro wniósł skargę przeciwko tej sekcie, drugi zaś Sirecci dał pewnemu człowiekowi 20 lirów, ażeby zaprowadził córkę do biskupa z Cefalu, celem poczynienia przez nią zeznań w tej sprawie. To dodało odwagi innym kobietom, które nie dały się usidlić tym lubieżnikom, do złożenia również protokolarnych zeznań. Biskup z Cefalu wzdragał się długo zabrać głos w tej sprawie. Wreszcie w czerwcu w r. 1893 wydał dekret, będący formalnym aktem oskarżenia, który właściwie powinien był zostać przekazanym władzom świeckim. Tymczasem nie zawierał on, prócz wyłuszczenia nagich faktów i napiętnowania ich, żadnych kar na winnych. Była to tylko groźba na przyszłość, że w razie, gdyby księża i ich penitentki wpadli w dawne grzechy, dotknięci zostaną wielką ekskomuniką.

Jak widzimy, groźba nie poskutkowała, skoro nowe fakty wyszły na światło dzienne w Alii.

Podatek osobisto-dochodowy na rok 1900. Ostatni zeszyt „Wiadomości ministerstwa finansów“ podaje następujące cyfry o rezultatach podatku osobisto-dochodowego za rok 1900. Cenzytów było razem 800 357 (w r 1899 było ich tylko 754 643); podatek pensyjny płaciło osób 10 489. Cała ludność, podlegająca podatkowi osobisto-dochodowemu, liczy 2,353 505 głów, tj. razem 9 22% całej ludności, liczącej 25,525.385 osób. Dochód cenzytów oszacowano na 2,565.258.385 koron.

Przeciętny dochód na głowę opodatkowanego wynosi: w Austryi Niższej 3632 koron, w Austryi Wyższej 2625 kor., w Solnogrodzie 2976, w Tyrolu 3128, w Styryi 2983, w Karyntyi 2915, w Krainie 2961, w Tryeście 3606, w Istryi 2548 w Dalmacyi 2548, w Czechach 2923, w Morawach 3016, na Śląsku 2988, w Galicyi 3090, na Bukowinie 2988. Przeciętny dochód w całej Austryi wynosił 3205 koron.

Na głowę całej ludności przypada 1 91 koron, na głowę opodatkowanego 60 84 koron z ogólnej sumy podatku osobisto dochodowego.

Za mało ściętych głów! Jak donosi biuro Reutera z Pekinu, posłowie obcych państw uważają kary, jakie spadły na przywódców rozruchów bokserskich, za nie dostateczne, bo lista winnych, która początkowo zawierała 160 nazwisk, spadła na 54, gdyż co do większości podejrzanych nie było dowodów winy. — Niezadowolenie posłów przedstawia się tu w bardzo dziwnem świetle. Czyżby chcieli, aby poucinano głowy także tym, którym nie udowodniono winy?

Z teatru. Teatr był onegdaj widownią gorącej owacyi, jaką publiczność w czasie przedstawienia „Halki“ zgotowała artystom a szczególnie p. Floryańskiemu (Jontkowi) p. Strassern, (Halce) tudzież kapelmistrzowi p. Spetrinie. Mianowicie gdy po akcie II artyści burzliwie oklaskiwani pojawili się na scenie, poczęły sypać się na nich ze wszystkich stron kwiaty. P. Floryańskiemu i p. Strassern ofiarowano olbrzymie wieńce. Gorącą owacyę zgotowano p. Spetrinie, którego kilkakrotnie wywoływano i ofiarowano mu śliczny wieniec w kształcie arfy.

Dotkliwą stratę poniósł teatr krakowski. Mianowicie pp. Wojnowska i Kamiński przenoszą się po wakacyach na scenę lwowską. P. Pawlikowskiemu możemy pogratulować. Ale nad sceną krakowską musimy ubolewać, bo straciwszy w dodatku pp. Popławskich opustoszała zupełnie.

Pani Gabryela Zapolska — jak donosi „Nowa Reforma“ — wychodzi powtórnie za mąż, a to za młodziutkiego artystę malarza Stanisława Janowskiego, który ilustrował „Tamtego“. Ślub ma się odbyć w Nowym Sączu w połowie września.

Stypendyum dla rzemieślników. Procent od kapitału fundacyi galic. Banku hipotecznego za r. 1900 w kwocie 300 kor. ma być w tym roku rozdany dwom rzemieślnikom m. Krakowa, bez różnicy wyznania. Chcący ubiegać się o to stypendyum, muszą wykazać w podaniu: 1) Że pochodzą z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło; 2) że odznaczają się życiem moralnem i nienagannem; 3) że zapomogi potrzebują do urządzenia, względnie rozszerzenia pracowni, albo do polepszenia stosunków materyalnych, niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego. Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową.

Podania, zaopatrzone tymi załącznikami, należy przedłożyć przełożonemu właściwego Stowarzyszenia przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do magistratu najpóźniej do 30 sierpnia 1901 r.

Podania wniesione później nie będą uwzględnione.

Wydział krajowy z ryczałtu dla internatów przeznaczył dla internatów męskich: w Krakowie 5.000 K, w Tarnowie, Tarnopolu i Lwowie po 2.000 K, w Sokalu 8.000, w Zaleszczykach 4 000, w Samborze 15.000, a dla żeńskiego internatu w Krakowie 2.000 K.

O Morskie Oko. Wydział krajowy na osobnej sesyi postanowił odnieść się do namiestnictwa z wezwaniem, aby postarało się o natychmiastowe cofnięcie żandarmów węgierskich z terytoryum spornego, aby zapobiegło czynieniu jakichkolwiek kroków ze strony węgierskiej przed rozstrzygnięciem sporu i aby spowodowało wreszcie zebranie się sądu rozjemczego, ustanowionego jeszcze w r. 1896.

Dżuma? Z Podwołoczysk donoszą do „Słowa polskiego“: Na telegraficzne polecenie władz wiedeńskich przytrzymano tu wczoraj dwie panie, jadące z Kairu, w którym panuje dżuma, przez Tryest do Rosyi. Po stwierdzeniu tożsamości osób, wagon izolowano i odstawiono do Wołoczysk. Kapitan żandarmeryi rosyjskiej, dowiedziawszy się, że te panie jadą z okolic zadżumionych, nie pozwolił im jechać dalej i odesłał z powrotem do Podwołoczysk. Tu oświadczyły podróżne, że odbyły już kwarantannę w Tryeście, gdzie przekonano się, że są zupełnie zdrowe.

Obie jadą z Kairu do Jałty. Nazywają się Anna i Marya Hornsteinowe. Lekarze badali je już w Aleksandryi, Brindisi, Tryeście i Wiedniu. Mimo to władze rosyjskie nie chcą ich przepuścić przez granicę. Nie mogąc dostać się do Rosyi, wniosły obecnie zażalenie na ręce ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, domagając się odszkodowania za stracony czas i pieniądze. Mieszkają zatem w Podwołoczyskach i oczekują ostatecznej decyzyi z Petersburga.

Juliusz Verne, głośny autor tak rozpowszechnionych wśród młodzieży fantastycznych powieści przyrodniczych, oślepł zupełnie.

Ruch wyborczy.

Na konwentyklu konserwatystów krakowskich, odbytym we wtorek, urządzono taką komedyę, że ktoś zainterpelował, czy prawdziwem jest donie-

sienie „Nowej Reformy“, iż konserwatyści proponowali demokratom kompromis. Przewodniczący konwentyklu prof. dr. Leo zaprzeczył temu stanowczo.

W odpowiedzi na to oświadczenie dra Lea podtrzymuje „Nowa Reforma“ w zupełności podaną przez siebie wiadomość i dodaje dającą wiele do myślenia uwagę, że „kto jak kto, ale specyalnie p. dr. Leo... nie był odpowiednią osobistością do wygłoszenia podobnego zaprzeczenia!“

Można się dorozumieć, co to znaczy...

Z sali sądowej.

Oszustwo przy egzekucyi. Pisarz naczelny z kancelaryi adwokata barona Lewartowskiego, Aleksander Rybka, odegrał bardzo brzydką rolę przy sądowej egzekucyi. Niejaka Walerya Batusz, biedna kobieta, dłużną była kupcowi Berischowi Pastorowi pewną kwotę. W imieniu Pastora przeprowadził o tę kwotę grabież sądową ruchomości mecenas Lewartoski, za pośrednictwem oskarżonego Rybki. Zajęto dłużniczce maszynę do szycia. Wówczas zastępca dra Lewartowskiego, Rybka, zapewnił zmartwioną Batuszową, że on potrafi jej przeciwnika udobruchać i od licytacyi tej maszyny nawet całkiem wstrzymać, atoli pod warunkiem, aby Batuszowa zapłaciła za to jemu (Rybce) 20 koron, z których połowę on w drodze podziału musi dać swemu szefowi, drowi Lewartowskiemu! Batuszowa w takiej ciężkiej sytuacyi przystała na ten podejrzany interes, zobowiązała się nadto Pastora w ratach zaspokoić, a na żądanie Rybki dała mu zajętą maszynę w przechowanie. Mimo to wszystko maszyna zajęta w drodze licytacyi została sprzedaną i to w mieszkaniu Rybki; sam Rybka ją kupił za $^1/_8$ część wartości, to jest za 17 koron.

Za tę „sztuczkę“ wymierzył Rybce sąd powiatowy karny 7 dni aresztu, którą to karę wczoraj sąd apelacyjny zatwierdził, przyjmując kwalifikacyę oszustwa.

Telegraf i telefon.

Z powodu burzy linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem nie funkcyonuje.

Jesienny program prac parlamentu.

Berno, 2 sierpnia. „Moravska Orlice“ donosi: Najważniejszym punktem programu prac parlamentu w najbliższej sesyi jesiennej, co do którego w najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacye między rządem, a przywódcami stronnictw, będzie budżet na r. 1901. Nadto przyjdzie pod obrady jakieś większe przedłożenie ekonomiczne, być może ubezpieczenie na starość, aby utrzymać kooperacyę stronnictw w sprawach niepolitycznych. Oprócz tego pragnie rząd przemycić pewien nowy podatek. Dr. Körber będzie się starał i nadal omijać kwestyę utworzenia stałej większości.

„Moravska Orlice“ domaga się zamachu stanu, celem stworzenia stałej większości rządowej.

Deputacya kupców u ministra Körbera.

Wiedeń, 2 sierpnia. Wczoraj była u prezydenta ministrów deputacya wiedeńskich kupców, którzy prosili go, aby zapobiegł konkurencyi, jaką stwarzają „stowarzyszenia konsumcyjne“ drobnemu przemysłowi. Dr Körber odpowiedział, że na mocy dotychczasowych ustaw nic nie da się w tej mierze zrobić, zapowiedział jednak, iż wkrótce będzie wypracowany nowy projekt ustawy zarobkowo gospodarczej, która pozwoli na uwzględnienie życzeń kupców.

Upały.

Wiedeń, 2 sierpnia. Upały trwają dalej. Wczoraj było 32 stopni Reaumura w cieniu W okolicy upał dochodził do 37 stop. R. Zdarzyło się kilka wypadków porażenia słonecznego.

Cattaro, 2 sierpnia. Od d. 14 z. m. panują tu bardzo wielkie upały. Woda w morzu dosięgła 25 stop. R., tak, iż kąpiel wcale nie chłodzi.

Grad.

Wiedeń, 2 sierpnia. W Wiedniu spadł wczoraj po południu grad, który wybił bardzo wiele szyb. Ziarna gradu ważyły 12 gramów. Koło Wiednia grad zniszczył zbiory w polu.

Próżna obawa.

Podwołoczyska, 2 sierpnia. „Zadżumione“ kobiety uznano za zdrowe. Wobec tego, że władze rosyjskie nie wpuściły ich po za granicę państwa, kobiety wróciły do Wiednia.

Policyanci mordercami.

Koloszvar (w Siedmiogrodzie), 2 sierpnia Wczoraj dwaj pijani policyanci gonili po ulicach przechodniów, bijąc ich. Między innymi napadli oni wachmistrza honwedów Goldrücka, a w walce, jaka się wywiązała, jeden z nich przebił go nawet szablą. Goldrück umarł skutkiem rany, zostawiając żonę i kilkoro dzieci. Skoro obu pijanych sprowadzono na policyę — zanim ich ubezwładniono, zdołali jeszcze obić komisarza policyjnego, który pełnił służbę.

Przeciw lichwie zbożowej.

Berlin, 2 sierpnia. Komisya wiecu kupców będzie w najbliższych dniach obradować nad stanowiskiem, jakie mają zająć kupcy wobec nowej taryfy cłowej. Wkrótce nastąpi generalne zebranie przemysłowców. Wydział stowarzyszenia dla agitacyi za traktatami handlowymi uchwalił jednogłośnie zorganizować energiczną akcyę przeciw projektowi taryfy cłowej. Związek wyda w krótkim czasie manifest.

Wzlot balonem.

Berlin, 2 sierpnia. Dr. Suering i Berson z instytutu meteorologicznego wznieśli się balonem, o 8.000 metr. sześć. objętości, na wysokość 10.800 metr. Najniższa temperatura wynosiła minus 40⁰.

Katastrofa.

Bochum, 2 sierpnia. W fabryce chemicznej Leye et Comp. wybuchł pożar wskutek eksplozyi. Wielki rezerwoar smoły i jedno skrzydło składu benzyny wyleciało w powietrze. Trzy osoby zabito, a wiele rannych. Skład spirytusu jest zagrożony niebezpieczeństwem eksplozyi.

Skutki ustawy o kongregacyach.

Paryż, 2 sierpnia. Dotąd wniosło 8 zakonów żeńskich z 88 filiami i 1 męski z 4 filiami podania do rządu o zatwierdzenie. Nadto Dominikanie zawiadomili rząd, że wniosą podanie o zatwierdzenie.

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Frankfurt, 2 sierpnia. Według telegramu z Nowego Jorku, strejkujący robotnicy z fabryk stali odrzucili proponowaną przez trust ugodę i trwają nadal w strejku.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 2 sierpnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Burowie wzięli do niewoli patrol, składający się z 20 żołnierzy „yeomanry“ i kilku krajowców. Tych drugich rozstrzelali; rozstrzelali również pewnego rannego żołnierza yeomanry, myśląc, że jest to pewien człowiek pochodzący z kolonii przylądkowej.

Kruitzinger wyraził w liście do Frencha zamiar rozstrzeliwania odtąd wszystkich uzbrojonych lub nieuzbrojonych krajowców, pozostających w służbie angielskiej, którzy tylko wpadną w ręce Burów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, II. piętro. W sobotę dnia 3 b. m. o godz. 8 wieczorem posiedzenie zarządu.

Biała. Zmiana lokalu. Stowarzyszenie ogólno-zawodowe robotnicze od dnia 1 sierpnia 1901 r. znajduje się w domu p. Czernaka przy Oberkirchengasse 287.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. indLego 10, I. p., do K. Nachera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielna 9. — (Telefon Nr. 404).